

Historia filozofii

14 Etyka Arystotelesa

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Zaczęliśmy od wskazania, że filozofia Arystotelesa w każdej dziedzinie ma charakter teleologiczny. Oznacza to, że istnieją pewne naturalne cele, które reprezentują prawidłowe funkcjonowanie wszystkiego, o czym mówimy. W związku z tym, aby rozwinąć etykę, Arystoteles mówi o duszy ludzkiej i jej właściwych funkcjach.

A to oznacza rozróżnienie między funkcją odżywczą, na przykład tego, co nazywa duszą wegetatywną, funkcjami zmysłowymi, świadomością, czuciem duszy zwierzęcej, funkcją rozumną duszy rozumnej, co oczywiście jest cechą wyróżniającą gatunek ludzki spośród wszystkich innych bytów, duszą rozumną. Zatem na mocy jego teleologii wynika, że dobro to prawidłowe funkcjonowanie, czyli, jak to ujmuję, pełne życie zgodne z rozumem. I w równoległym stwierdzeniu, zgodne z cnotą.

Bo cnota to po prostu prawidłowe funkcjonowanie. Nie wiem, czy zauważyliście tę osobliwość, ale kiedy ludzie pytają mnie, jak się czuję, odpowiadam: „W porządku, funkcjonuję”. A oni na to: „No cóż, to chyba jakiś początek”.

A może to wszystko? Na co moja odpowiedź brzmi, w kategoriach Arystotelesa, bardzo dobrze. Prawidłowo funkcjonujące. Spróbuj.

Otóż, chodzi o to, że cnota, jak definiuje ją Arystoteles, to po prostu dobre funkcjonowanie. Prawidłowe funkcjonowanie. Funkcjonowanie zgodnie z wewnętrznym telos, przyczyną celową.

Widzisz, to, co rzekomo urzeczywistniamy z naszego zasadniczo ludzkiego potencjału. Mianowicie, pełne życie przeżyte zgodnie z rozumem. Zatem pojęcie cnoty jest pod tym względem naprawdę proste.

Grecki termin oznaczający cnotę, arność, ma szersze znaczenie, być może luźniejsze niż nasz termin cnota. Arność może po prostu oznaczać doskonałość lub cechę. Zatem osoba cnotliwa to taka, która ma cechy ludzkie.

Widzisz, cecha ludzka. Całe życie przeżyte zgodnie z tym, co jest charakterystyczne dla człowieka. Ludzka cecha życia.

Funkcjonowanie jako istota ludzka powinno funkcjonować w tym sensie. Doskonałość. Pamiętaj zatem, że cnota dotyczy całego życia, zarówno zewnętrznego zachowania, jak i wewnętrznego usposobienia.

Motywacja. Intencja. Postawa.

W istocie, mówiąc o cnocie, zazwyczaj mówi się o cnocie jako o dyspozycji moralnej. Dyspozycja to to, co predysponuje do określonych zachowań. Rozumiesz ? Zatem to funkcjonowanie wewnętrzne predysponuje do prawidłowego funkcjonowania zewnętrznego.

Innymi słowy, osoba cnotliwa jest skierowana do wewnątrz, a nie tylko reaguje na bodźce zewnętrzne. Skierowana do wewnątrz. Z, cóż, z serca.

Zwroty Nowego Testamentu. Wewnętrznie sterowane. I natychmiast nasuwa się pytanie: skoro to jest prawidłowe funkcjonowanie, to jak nabywamy właściwych funkcji? Jak urzeczywistniamy tę zdolność do funkcjonowania jako ludzie? Mamy tę zdolność, potencjał.

Jak to się urzeczywistni? I tu rozwija się nacisk Arystotelesa na nawyk i jego kształtowanie. Ponieważ utrwalona dyspozycja to to, co w niedawnej książce nazwano nawykiem serca. Widzisz ? Nawyk serca.

Jak więc wyrobić w sobie nawyk serca? To oczywiste pytanie. A kiedy Arystoteles porusza ten temat, mówi o tym, co dziś nazywamy rozwojem moralnym. W teorii rozwoju moralnego toczy się wiele prac.

A jeśli chodzi o rozwój charakteru, to prawdopodobnie będzie to miało związek z tym, co Arystoteles powiedział o rozwoju cnót, ponieważ charakter to po prostu zbiór cnót w jakiś sposób zjednoczonych. Rozumiesz ? No cóż, zbiór cnót lub wad. Dobry charakter kontra cnoty, oczywiście.

A zatem pytanie o kształtowanie nawyku – skąd się to wzięło? Cóż, jeśli mówimy o życiu całkowicie zgodnym z rozumem, to przypuszczalnie musi to być nawyk, którego kształtowanie było racjonalnie ukierunkowane. W przeciwnym razie nie będzie to dyspozycja zgodna z cnotą. A zatem, o czym on mówi, zasadniczo, chodzi o to, że potrzebny jest namysł i wybór.

Decyzja. To znaczy, w taki czy inny sposób, gdy zachodzi potrzeba podjęcia decyzji, gdy są dwie drogi, którymi należy pójść, a można pójść więcej, co powinienem zrobić? Rozważanie celów, które wskazują nam, co stanowi dobre funkcjonowanie. Rozważanie celów i środków do nich prowadzących.

I wybór zgodny z tym namysłem. Otóż, zrobienie tego raz nie czyni nawyku. Ujmuje to tak , jak on to ujął: „Jeden wróbel wiosny nie czyni ”.

Ani jednego dnia. Nie, ale potrzebujesz powtarzających się decyzji, powtarzających się wyborów, powtarzających się wyborów opartych na rozważeniu , raz po raz , aż

stanie się to nawykiem. To powtarzające się myśli, przemyślane działania sprawiają, że staje się to nawykiem.

Teraz zadaj sobie pytanie o niektóre nawyki, które wyrobiłeś sobie w sobie. Kiedy prowadzisz samochód, samo prowadzenie stało się nieświadomym nawykiem. Ale jak to się stało? Poprzez zastanowienie się, co powinieneś zrobić, aby samochód działał prawidłowo, i podjęcie decyzji, aby to zrobić.

Widzisz, to prawda z nawykami fizycznymi, to prawda z nawykami mentalnymi, to prawda z kultywowaniem dyscypliny umysłu. Pamiętaj o celu, środkach do niego, a następnie o decyzji i działaj zgodnie z nią. A więc, kształtowanie nawyku.

Jednocześnie dostrzega, że niektórzy będą mieli z tym problem. Bo wyrobienie takiego nawyku wymaga samodyscypliny. Albo, jak kto woli, samokontroli, cnoty umiarkowania.

Jak zdobyć umiar, jeśli jeszcze go nie masz, a do jego osiągnięcia potrzebna jest umiarkowanie? Widzisz tu błędne koło. Cierpią na to, co on nazywa akrazją, czyli słabą wolą. Brakuje im wytrwałości, wewnętrznej determinacji, by podjąć decyzję i się jej trzymać.

Słabość woli. Zatem w przypadku ludzi, którzy nie potrafią kierować się rozumem, jak małe dzieci i inni, o których powiedział, że z natury powinni być niewolnikami, muszą być rządzeni rozumem innych ludzi, rozumiecie. A w wychowaniu dzieci prawidłowe nawyki funkcjonalne są wpajane po prostu poprzez dyscyplinę.

Ale to jest jego uznanie ludzkiego upadku moralnego, zobaczycie. U Platona, pamiętacie problem w kontekście uskrzydlonych koni, chodzi o to, jak kontrolować pragnienia, samowolę, namiętności, których nie da się kontrolować. Muszą być rządzone przez rozum.

A jeśli jednostki nie są wystarczająco racjonalne, by kierować się własnym rozumem, jak pożądana klasa rzemieślników, rozumiecie, to muszą być rządzone przez innych. Zatem Arystoteles, pod tym względem, jest bardzo blisko Platona. Ale oczywiście pytanie brzmi, jak przebiegają te rozważania.

Jakiego rodzaju procesem jest ta refleksja, którą jest w stanie pokierować? A refleksja ta jest taka, że szukamy złotego środka między skrajnościami. Innymi słowy, jeśli cnota jest prawidłowym funkcjonowaniem jakiegoś aspektu ludzkiej duszy, jakiegoś aspektu osobowości, to dana cecha osobowości może być w nadmiarze, za duża, niezrównoważona w ten sposób, albo może jej brakować, być jej za mało. Tak więc, chodzi o jakość życia, która nie jest ani w nadmiarze, ani w niedoborze, ale trafia w środek, racjonalną miarę, równowagę.

Zatem rolą rozważania jest znalezienie równowagi . Teraz możesz zobaczyć, jak to działa, jeśli przyjrzyś się ponownie jego pogładowi na duszę i temu, jak ona działa. Jeśli mówimy o duszy wegetatywnej, o życiu wegetatywnym, to podstawowymi funkcjami są odżywianie i rozmnażanie.

A dobre funkcjonowanie, w tym kontekście, ma na celu zdrowie fizyczne. Jasne? Zdrowie fizyczne to dobro . Z drugiej strony, jest jeszcze dusza zwierzęca .

W tym kontekście jego uwaga skupia się szczególnie na funkcjach zmysłowych, wrażliwych. To znaczy, szczególnie na świadomych uczuciach, emocjach i apetytach, na wymiarze pożądania. I to właśnie prawidłowe funkcjonowanie w tym obszarze wytwarza to, co nazywa cnotami moralnymi .

Cnoty moralne, w których apetyty , pragnienia i emocje pozostają w równowadze. Oczywiście, masz też duszę rozumną. Z jej funkcjami myślenia i mowy, tworzącą sztukę .

A tutaj, to czego chcesz jako właściwych funkcji to cnoty intelektualne . Cnoty intelektu. A spośród cnót intelektu wyróżnia dwie.

Jednym z nich jest praktyczny rozum. Cofam to, praktyczna mądrość. A drugim jest mądrość kontemplacyjna.

Dobrze? Praktyczny rozum, kontemplacyjna mądrość. Teraz o życiu wrażliwym. Uczucia, apetyty.

Te uczucia mogą być odczuwane zbyt mocno lub zbyt słabo. Nadmiar, niedobór. Potrzebujemy raczej odczuwać wszystko, co robimy, czego pragniemy, we właściwym czasie, w odniesieniu do właściwych obiektów, wobec właściwych osób, z właściwymi motywami i we właściwy sposób.

No cóż, to jest równowaga, rozumiesz. I tego właśnie szukasz w rozważaniach. Na przykład, by odczuwać gniew we właściwym czasie, w odniesieniu do właściwych obiektów, wobec właściwych osób, z właściwym motywem i we właściwy sposób.

Dobrze? Czuć głód. Czuć głód. Czuć głód.

Być nim kierowanym we właściwych momentach i tak dalej, i tak dalej, i tak dalej. Staje się to zatem kwestią monitorowania i kierowania, kontrolowania życia emocjonalnego. Cnót moralnych.

A czytając Arystotelesa, zauważasz wszystkie te cnoty, o których mówi. Na przykład cnota odwagi – nadmiar tej cechy byłby brawurą. Niedobór – tchórzostwem.

Cnota hojności. Wiesz, postawa hojności wobec ludzi. Brakiem byłoby skąpstwo, skąpstwo.

Nadmiar, rozrzutność, nierozsądne trwonienie. Rozumiesz ? A zatem, złoty środek między skrajnościami, w kontekście prawidłowego funkcjonowania, definiuje się jako utrzymanie życia emocjonalnego w odpowiedniej równowadze. Dobrze? Pamiętaj, że już w czasach przedsokratejskich pojęcie tego, co racjonalne, co sprawiedliwe, co stanowi właściwy porządek rzeczy, zawsze opiera się na równowadze i proporcjach.

Dobrze. Więc rozwija to w tym kierunku. Można by zapytać: jakie jest miejsce przyjemności w życiu moralnym ? I porusza ten temat w kilku miejscach w swojej Etyce nikomachejskiej.

Wyraźnie zaznacza, że przyjemność to nie to samo, co szczęście. Szczęście to oczywiście prawidłowe funkcjonowanie, dobre samopoczucie. Przyjemność to raczej emocja, uczucie, które może występować w nadmiarze lub niedoborze w stosunku do niewłaściwych rzeczy w niewłaściwym czasie i tak dalej.

Problem z przyjemnościami polega na tym, że są one nieregularne, zależne od zdarzeń zewnętrznych, w dużej mierze poza naszą kontrolą. Istnieje wiele różnych rodzajów przyjemności o różnej wartości moralnej. Zatem przyjemność nie może być najwyższym dobrem, jeśli oceniamy przyjemności według jakiegoś innego kryterium, jeśli przyjemności mają zmienną wartość moralną.

W końcu jest przyjemność w wyjściu na miasto i jest przyjemność w czytaniu Arystotelesa. Dwie rzeczy mają różną wartość moralną i tak dalej. Nie , w rzeczywistości jego psychologia moralna polega na tym, że przyjemność nie jest celem samym w sobie, jest raczej produktem ubocznym, efektem ubocznym realizacji pewnych innych celów, rozumiesz.

Możesz być tak skupiony na zastanawianiu się, czy warto wydać pieniądze na ten pyszny posiłek na mieście, że po jego zakończeniu nie masz pewności, czy ci smakował. To właśnie w tej satysfakcjonującej aktywności odnajduje się przyjemność , nie na końcu, ale jako cel sam w sobie . To dodatkowa korzyść.

Cóż, dwie pozostałe rzeczy, które musimy poruszyć w tym całym procesie rozwoju moralnego, dotyczą funkcji rządu w miejsce sztuki. Platon uważał bowiem, że obie te dziedziny przyczyniają się do rozwoju duszy. Podobnie uważa Arystoteles.

W istocie jest to charakterystyczne dla całej teorii politycznej, aż do czasów takich jak Machiavelli. Renesans, w którym funkcja rządu ma związek z dobrem, a nie z władzą, z dobrem. Arystoteles zatem postrzega rząd w kategoriach ludzkiego telos , rozumiecie, i definiuje człowieka nie tylko jako istotę rozumną, ale jako istotę społeczną, istotę społeczną.

Z natury jesteśmy istotami społecznymi, mówi, i to, co w tłumaczeniu jest frazą, z natury. Po grecku to po prostu słowo fousai, jedno słowo. Z natury.

Oczywiście, jest on przepełniony znaczeniem całej swojej teleologii. Wszystko w naturze ma swoją przyczynę ostateczną, swój telos, swój cel, rozumiesz. Z mocy swojej natury, swojej istoty, swojej formy.

Z natury ludzie są istotami społecznymi. Bycie istotami społecznymi leży w naszej naturze. Nie funkcjonujemy prawidłowo inaczej niż jako istoty społeczne.

Nie funkcjonujemy prawidłowo w izolacji. Arystoteles nigdy nie napisałby Robinsona Crusoe, rozumiesz. Daniel Defoe wiedział, co robi.

Był XVIII-wiecznym filozofem społecznym w epoce indywidualizmu. A czytając krytyczne prace o Defoe, wszystko to się z niego wylewa. Defoe przedstawia samowystarczalnego, racjonalnego człowieka, samotnego na swojej wyspie, z kozami i bogiem.

Kozy, oczywiście, udomowił, podporządkował je władzy rozumu, tak jak zwierzęta muszą być, rozumiesz. A kiedy dzicy przyjdą na swoją kanibalską ucztę, z pewnością nie będzie miał z nimi nic wspólnego. Właściwie, ratuje Manfrediego, rozumiesz, i pilnuje go surowo, dopóki nie zostanie wystarczająco zrationalizowany, by móc zawrzeć umowę społeczną.

Przybywają hiszpańscy żeglarze. Nie są wystarczająco racjonalni. Nie ufa im.

Angielscy żeglarze, umowa społeczna i sposób, w jaki żeglują, prowadzą do bardziej towarzyskiego życia, rozumiesz. Ale Arystoteles nigdy nie mógłby tego napisać, ponieważ koncepcja odizolowanej jednostki na wyspie, nieświadomej, była istotą społeczną, rozumiesz. Są to istoty społeczne ze współzależnością, a dobro ludzkie osiąga się w społeczeństwie jedynie dzięki prawidłowemu funkcjonowaniu społeczeństwa, a nie tylko jednostki.

Cóż, w świetle tego wszystkiego, próbuje on zatem wypracować koncepcję państwa idealnego, a można się spodziewać, że państwo idealne to takie, które funkcjonuje prawidłowo. Funkcjonuje prawidłowo w świetle natury państwa i jego właściwego celu. Innymi słowy, czym jest sprawiedliwe społeczeństwo? Czym jest sprawiedliwe społeczeństwo? Sprawiedliwe społeczeństwo to takie, które jest racjonalnie zorganizowane dla dobra wspólnego.

Który jest racjonalnie uporządkowany dla dobra wspólnego. Tak. Kim jest sprawiedliwy, dobry człowiek? Taki, którego emocje są właściwie uporządkowane dla dobra wspólnego.

Mam na myśli jego dobro, dobro. Zatem państwo, w tym sensie, to jednostka w całej okazałości. Musi być odpowiednio uporządkowane dla dobra wspólnego, a tu paralela do Platona zaczyna zanikać.

Bo pamiętacie, że Platon odrzucał istniejące formy rządów jako nieodpowiednie, niesprawiedliwe i niestabilne. Arystokracja, demokracja, tyrania, oligarchia – żadna z nich się nie sprawdza. Dlatego ustanowił jeden i tylko jeden rodzaj ideału politycznego pod rządami królów-filozofów.

Podejrzewam, że dzieje się tak dlatego, że ideał Platona był ideałem istniejącym jedynie w transcendentnym niebie platońskich form. Dla Arystotelesa formy istnieją jedynie w świecie konkretów. Konkrety niedoskonale urzeczywistniają formy.

Mogą zatem istnieć różne, konkurujące ze sobą, niedoskonałe realizacje państwa idealnego. Rozumiesz? Arystoteles jest więc otwarty na alternatywne ustroje polityczne. Alternatywne rodzaje rzeczy.

Nie interesuje go, jaka byłaby idealna struktura sprawiedliwego społeczeństwa. Bardziej interesuje go prawidłowe funkcjonowanie każdego rodzaju społeczeństwa, rodziny, edukacji, instytucji ekonomicznych, takich jak niewolnictwo i wymiana, jak w jego czasach. Prawidłowe funkcjonowanie w kontekście dobra wspólnego.

A ponieważ jego koncepcja dobra zakłada pełne życie zgodne z rozumem, to rodzaj edukacji, której pragnie, to to, co nazwalibyśmy edukacją liberalną, prowadzącą do pełnego życia zgodnego z rozumem. Widzicie, dotyczy ona wszystkich dziedzin życia. Zatem myślenie polityczne Arystotelesa było wówczas bardzo, bardzo trzeźwe.

Wydaje mi się, że w naszym kraju wiele z naszego myślenia o polityce jest bardziej platońskie niż arystotelesowskie, w tym sensie, że skłonni jesteśmy uważać, że istnieje tylko jedna możliwa forma sprawiedliwego społeczeństwa, a mianowicie taka jak amerykańska, zamiast uznać, że istnieje wiele realnych alternatyw. A co ze sztuką? Co ze sztuką? I tutaj znów pojawia się początkowe i nieco przejściowe podobieństwo do Platona, gdy widzimy, że mówi on o sztuce jako o rodzaju imitacji. Ale podobieństwo na tym się kończy.

Widzicie, dla Platona sztuka powinna naśladować formę, formę transcendentną. Zatem sztuki, które naśladowują szczegóły, jednostki, nawet jednostki takie jak Sokrates, są podwójnie oderwane od rzeczywistości, ponieważ jednostka jest po prostu sobą, kopią formy. Ale jeśli chodzi o Arystotelesa, sztuka nie jest naśladownictwem formy, lecz naśladownictwem życia, lub jak to się często tłumaczy, i aby odróżnić ją od Platona, ten termin jest trafny: sztuka jest reprezentacyjna, owszem, ale reprezentacją życia, postaci, ich emocji.

Wyobraź sobie naśladowanie ich emocji, reprezentowanie ich emocji. To właśnie przed tym ostrzegał Platon podczas publicznych odczytów i recytacji, naśladowując emocje innych ludzi. Rozumiesz ? Reprezentacja postaci, ich emocji, ich działań, ponieważ można dostrzec to, co uniwersalne, tylko w tym, co konkretne, rozumiesz ? I tak sztuka pomaga ci skupić się na tym skumulowanym doświadczeniu, tak że możesz powiedzieć o postaci, dobrze reprezentowanej, tak, czyż nie wszyscy tacy jesteśmy? Czyż nie wszyscy tacy jesteśmy, rozumiesz ? Bo geniusz dobrej sztuki polega na tym, że pomaga ci dostrzec coś uniwersalnego w tym, co konkretne .

W tym sensie uważa poezję, która jest formą sztuki, za bardziej naukową niż historia. Wydaje się to dziwne, bo my nie myślimy w ten sposób, ale w jego czasach postrzegał historię jedynie jako opowiadanie szczegółów, kronikę, niewiele więcej, opowiadanie historii, podczas gdy poezja, o ile uchwyci coś uniwersalnego, jest bliższa temu, co nazywa nauką, czyli myśleniu teoretycznemu, myśleniu w kategoriach uniwersalnych zasad. To, co nazwalibyśmy krytyką artystyczną, krytyką form sztuki, krytyką sztuki i kryteriami krytyki sztuki, funkcjonują właśnie w oparciu o tego rodzaju pojęcia.

Chodzi o wpływ, jaki przedstawienie emocji wywiera na odbiorców. Mówiąc na przykład o dramacie, przedstawia on odpowiednie cechy formalne dobrego dramatu, ale jednocześnie troszczy się o jego oddziaływanie emocjonalne. Dobra tragedia musi być taka, aby wywoływać katharsis, zwłaszcza w odniesieniu do emocji strachu i litości, które tak łatwo mogą wytrącić nas z równowagi i pozbawić odwagi.

Tak, proszę pana. Katharsis to oczyszczenie emocji, tak że w dobrej tragedii budzi się litość, budzi się lęk, a te emocje zostają uwolnione w rezultacie tragedii, a życie emocjonalne zostaje niejako oczyszczone i możemy zatem, uwolnieni od tych emocji na jakiś czas, żyć życiem bardziej zgodnym z rozumem. Ideał jest z pewnością mniej kontemplacyjny w odniesieniu do sztuki niż Platon z jego kontemplacją samego piękna.

Cóż, mam nadzieję, że dostrzegacie w teorii politycznej i sztuce sposób, w jaki jego podstawowa metafizyka przynosi rezultaty. Pamiętacie diagram, którym bawiliśmy się z Platonem? Uporządkujcie metafizykę, a epistemologia jest oczywiście jej następstwem. Ale to, jak się wie, zależy od tego, o czym się mówi, rozumiecie, a z tego wynikają myśl polityczna, estetyka, etyka, teoria edukacji i wszystko inne, a Arystoteles jest kolejnym z tych klasycznych przypadków.

No cóż, to właśnie chciałem powiedzieć o Arystotelesie. Teraz twoja kolej, Davidzie. Dla Arystotelesa poznanie dobra nie byłoby tym samym, co czynienie dobra, ponieważ masz znacznie więcej woli niż wyboru.

Tak, myślę, że masz rację. Nie ma automatycznej konsekwencji z poznania dobra. Musisz wybrać.

U Arystotelesa większy nacisk kładzie się na wolność wyboru. Mówisz, że znajomość dobra nie gwarantuje czynienia dobra, i często spotykasz autorów, którzy twierdzą, że dla Sokratesa i Platona znajomość dobra oznacza, że można je czynić. Tak, Sokrates powiedział coś takiego w pewnym momencie, ale nie sądzę, żeby to była cała historia, więc nie sądzę, żeby to było prawdą nawet w przypadku Sokratesa i Platona.

I mówię to z tego powodu. Jeśli czytasz „Państwo” Platona, a oczywiście to zrobisz, prawda? W jeden z tych deszczowych dni... Czytając „Państwo”, odkrywasz, że Platon mówi o przygotowaniu ludzi do rządzenia rozumem, o przygotowaniu królów-filozofów, mądrych ludzi, którzy rządzą rozumem.

Okazuje się, że istnieją moralne przesłanki poznania. Skoro istnieją moralne przesłanki poznania, to jak poznanie może być tym, co umożliwia czynienie dobra? Rozumiesz? Dopiero gdy nauczysz się samokontroli i nabierzesz odwagi, będziesz gotowy nauczyć się dialektyki, która jest niezbędna do poznania wiecznej prawdy, rozumiesz. Zatem istnieją emocjonalne i moralne przesłanki poznania, rozumiesz.

Czy to znaczy, że jeśli znasz dobro, automatycznie je czynisz? Cóż, nie, jeśli poważnie potraktujesz mit o Fajdrocie. Możesz ciąć strych swoim rydwanem, a niesforny koń może wywrócić cały mechanizm i zepsuć go. Widzisz, nie czynisz dobra.

Myślę więc, że jeśli weźmiemy pod uwagę cały obraz platoński, to nie jest to automatyczne. Jeśli ludzie wiedzą, co jest dobre, to to zrobią. O, jest jeszcze jeden wątek, który się z tym wiąże – Platon nie mówi o rodzaju wiedzy, która jest oderwana i wolna od wartości.

Mówi o umiłowaniu prawdy, pamiętasz? I może być tak, że jeśli naprawdę kochasz prawdę, zrobisz to, czego ona wymaga. Nie chodzi o wiedzę w sensie oderwanej, obiektywnej, bezosobowej świadomości. No cóż, co jeszcze o Arystotelesie? Porównując Platona i Arystotelesa, generalnie skłaniałem się ku Arystotelesowi jako rozwinięciu i ulepszeniu myśli Platona, ale jeśli chodzi o jego kwestie moralności i etyki, wydaje się, że zatracił transcendentny imperatyw moralny, który miał Platon, ponieważ wydaje się, że pragmatyzuje całą rzecz w tej transcendentnej części, a aspekt mistyczny po prostu nie istnieje, co wydaje się tak niezbędne w moralności.

Pragmatyzm kontra mistycyzm. Tak, wiesz, chyba kupię twoją tezę, bo sam ci ją podsunąłem, że etyka Platona jest bodźcem dla średniowiecznego mistycyzmu, ale nie wierzę w ten pragmatyzm. Widzisz, pragmatyzm definiuje się w kategoriach przekonań tych, którzy ukuli ten termin.

W szczególności John Dewey. Pragmatyzm to pogląd, że postrzegamy przekonania i wartości moralne jedynie jako narzędzia do osiągania celów doraźnych. Dla pragmatyzmu są to zawsze cele krótkoterminowe.

Że dążymy do dobra ogólnego, a nie do czegokolwiek innego. Dewey uparcie twierdzi, że nie ma dobra samoistnego. Wszystko jest instrumentalne.

No cóż, to nie Arystoteles. Dla Arystotelesa istnieje dobro wewnętrzne. Widzisz, prawidłowe funkcjonowanie jako istota ludzka jest dobrem wewnętrznym.

Widzisz, jego koncepcja najwyższego dobra, dobra najwyższego, opiera się przede wszystkim na tym, że musi ono być samo w sobie dobre, a nie tylko instrumentalne, a Dewey nie chciałby tego zaakceptować. Podejrzewam zatem, że stawiając tezę o rozłączności pragmatyzmu i mistycyzmu, próbujesz, przy pomocy form implikacyjnych, stwierdzić, czy Arystoteles ma jakiś prawdziwie uniwersalny ideał? Widzisz, ci, którzy go nie mają, są pragmatykami. Cóż, Arystoteles nie jest pragmatykiem, ale czy ma jakieś uniwersalne ideały? Tak, ma.

Nie trzeba być platonikiem, żeby być etycznym absolutystą. Widzisz, to, co jest absolutnie dobre, to życie w zgodzie z rozumem, z cnotą. Widzisz, cnoty są dobre.

Powinieneś dążyć do cnót. Jest co do tego jednoznaczny. Dlaczego? Bo chociaż formy mieszczą się w szczegółach, to wciąż są uniwersalnymi zasadami.

Widzisz, nie musisz mieć transcendentnych uniwersaliów, żeby mieć uniwersalia, o ile masz uniwersalia. Widzisz, przeciwieństwem tego, co względne, jest to, co uniwersalne. Widzisz, Arystoteles to ma.

No cóż, jeśli to, co mówisz, brzmi: „Och, ale on nie daje nam całego zestawu absolutnych zasad, według których powinniśmy żyć. Nie, ale daje nam absolutne cnoty do ucieleśnienia, rozumiesz, ponieważ jego etyka jest etyką cnoty, a my nie mieliśmy tego problemu z wypisywaniem absolutnych zasad, według których powinniśmy żyć, w teorii etyki aż do XVIII wieku. Widzisz, uznaje się, że chociaż istnieją, owszem, uniwersalne ideały moralne i wynikają z nich pewne zasady, to jeśli etyka jest etyką teleologiczną, musi być przede wszystkim zorientowana na cel.

Szczerze mówiąc, myślę, że właśnie na tym polega etyka biblijna. Myślę, że jest ona zorientowana na cel. Widzisz, moralność biblijna mówi o upodobnieniu się do Chrystusa jako celu.

Mówisz, że tak, ale Dziesięć Przykazań. Tak, rzeczywiście, ale ich istotą jest: będziesz miłował Pana, Boga swego, całym sercem, duszą i siłą, a bliźniego swego jak siebie samego. Widzisz, o to właśnie chodzi.

Mówią po prostu, co oznacza miłość w odniesieniu do pełnego życia. Oznacza to, że będziesz dążyć do Bożych celów w tych różnych obszarach odpowiedzialności moralnej. Oznacza to, że są pewne rzeczy, których nie będziesz robić.

Więc w tym sensie uważam, że Arystoteles nie jest pragmatykiem. Nie. Czy ma jakąś transcendentną istotę? Tak, jest Bogiem.

A zatem dobro jest ostatecznie związane z rodzajem uporządkowanej jedności, którą podtrzymuje, podtrzymuje sama istota Boga. Nie wspomniałem, a może powinienem był to zrobić, że kiedy mówi o mądrości kontemplacyjnej, najwyższą kontemplacją jest kontemplacja tego, kto nieustannie kontempluje swoje kontemplowanie. Kontemplowanie Boga, w tym sensie.

Ma więc tę platońską nutę, ale bez popadania w nadprzyrodzony kierunek, w którym podążał późniejszy mistycyzm, czego Platon nie robił, ale późniejszy mistycyzm tak. Czy to ma sens? Czy chcesz do tego jeszcze wrócić? Och, tak, raczej nie. Czasami zauważam, że na zajęciach wprowadzających, gdzie, wiesz, mamy jednodniowe zajęcia z Arystotelesa, studenci wprowadzający często mówią: „Och, Arystoteles jest relatywistą”.

Widzisz, jak doszli do takiego wniosku? Otóż dlatego, że mówi o znalezieniu złotego środka, zamiast o dokładnym wskazaniu, co powinieneś zrobić. Widzisz, ale powiedzieć, że znaleźć złoty środek, to dokładnie wskazać, co powinieneś zrobić. Mianowicie, przekładając to na język chrześcijański, wykorzystać dary, które dał ci Bóg i podjąć własną decyzję w świetle wszystkich otrzymanych informacji.